

1

459

" S W A T Y "

-----

O s o b y : Mąż: ~~Zdzisław Krauze~~ *Karimulok Břtanwynski*  
-----  
Żona: Lucyna Ćwiklikówna  
Maria: Gena Wydrych  
Tomasz: Jerzy Stasiuk

---

- Mąż: - Któregoś dnia żona oświadczyła mi:
- Żona: - Tomasz powinien ożenić się z naszą kuzynką Marią... Uważam, że byłaby z nich dobrana para, czy nie sądzisz?
- Mąż: - N...no, bo ja wiem? Nie zastanawiałem się nigdy nad tym...  
Ale skoro ty tak twierdzisz, to chyba masz rację...
- Żona: - Ba! Ale jak to załatwić?! Przecież on jest taki nieśmiały...?
- Mąż: - Więc co zrobić? Przecież nie mogę oświadczyć się Marii zamiast niego?
- Żona: - Właśnie, że możemy coś zrobić! Znam się dobrze na tych sprawach.  
Tomasz i Maria powinni się znaleźć sam na sam na łonie natury...
- Mąż: - Uważasz zatem, że powinniśmy ich zaprosić do nas na wieś?
- Żona: - Oczywiście, to byłby doskonały sposób, a oni na pewno chętnie skorzystaliby z zaproszenia...

Mąż: - Skoro tak sądzisz, to zaprosź ich, choćby i na jutro...  
Zadzwoń do nich, a ja na wszelki wypadek pójdę umyć  
i przygotować na jutro samochód...

Żona: Świetnie, kochanie...

/wyciszenie/

Mąż: /wchodząc do pokoju - efekt drzwi/ - No, wóz już gotowy...

Żona: - To świetnie, bo Maria i Tomasz byli zachwyceni naszą  
propozycją i przyjeżdżają jutro po południu. Powiedziałam, że  
o 17.00 przyjedziesz po nich na dworzec...

Mąż: - No dobrze, dobrze, moja droga, ale czy masz już jakiś plan  
ich wizyty? Bo uważam, że należałoby wytworzyć atmosferę  
i romantyczny nastrój...

Żona: Jasne! O wszystkim już pomyślałam. W drodze z dworca zatrzymasz  
wóz koło jeziora - udając, że zabrakło ci benzyny...

Mąż: A jeśli Tomasz spojrzy na benzynomierz i stwierdzi, że to  
nieprawda?

Żona: Posadzisz Marię obok siebie, a Tomasza na tylnym siedzeniu,  
to niczego nie zauważy... Zresztą, jeśli chcesz, możesz znaleźć  
jakiś inny pretekst...

Mąż: - Dobra... Niech już będzie benzyna... Ale co ja mam wtedy  
zrobić?

463

Żona: - Wyciągniesz z bagażnika kanister i pójdiesz z nim w stronę lasu. Schowasz się w krzakach, postawisz kanister i posiedzisz sobie spokojnie w lesie...

Mąż: Długo?

Żona: No z godzinę... Co najmniej na godzinę musisz zostawić ich sam na sam. Potem wrócisz z kanistrem udając, że przyniosłeś benzynę..

Mąż: - Ty zawsze wymyślisz coś takiego, żeby zrobić ze mnie wariata...!  
Z jakiej racji mam się nudzić przez godzinę w krzakach?!

Żona: - Nie musisz się nudzić, mój drogi, możesz się zająć zbieraniem poziomek lub jagód, albo... narwij mi mięty na zimę...

Mąż: /zły i gniewny/ - Nie wystarczyłoby, gdybym zbierał te poziomki przez pół godziny?

Żona: Przecież sam z własnego doświadczenia wiesz, że to za mało, ażeby Tomasz zdażył się zdeklarować lub oświadczyć... No proszę cię, zrób to dla mnie i poświęć się dla Marii, to przecież córka mojej siostry!

Mąż /zrezygowany/ - No dobrze. Pojadę po nich jutro i zrobię tak, jak sobie życzysz.

Żona: - Jesteś wspaniały! Zresztą - zobaczysz. - Skutek murowany!

/wyciszenie/

/Efekty jadącego i zatrzymanego samochodu/

Tomasz: - Stało się coś?

Mąż: - Nic poważnego - benzyna się skończyła...

Maria: - I co teraz będzie, wujku?

Mąż: - Nie martw się, Mario. Zaczekacie tu we dwoje, obejrzyjcie sobie okolice jeziora, a ja skoczę po benzynę... Dobrze?

Maria: - Skoro wujek tak uważa...

Mąż: - No to do zobaczenia... /wysiadają, zatrząskiwanie drzwiczek wozu 3 razy/

/wyciszenie/

/Efekt otwierania drzwi - w drzwiach staje mąż zdyszany, zły i zmęczony:/

Mąż: - Diabli by wzięli tę całą historię...

Żona: - Co się stało? Przyjechali?

Mąż: - Przyjechali, przyjechali... Oni tam sobie teraz gruchają, a ja zostałem wystrychnięty na dudka!

Żona: - Dlaczego?

Mąż: - Naprawdę zabrakło mi benzyny...

Żona: /zaskoczona/ - Coś podobnego?...

Mąż: - Na szczęście dojechaliśmy do jeziora. Wziąłem więc kanister i "przydrażowałem" całe pięć kilometrów aż tutaj. Ale w tę stronę z pustym kanistrem to jeszcze jakoś dokuśtykałem. Szlag by to wszystko...!

Żona: - Odpocznij sobie, zaraz zrobię ci herbaty...

Mąż: - Zachciało ci się swatów... Teraz będę targał z powrotem przez pięć kilometrów kanister z paliwem! Piękna perspektywa! Chyba ducha wyzionę przez ciebie i twój głupi pomysł!

Żona: - Przecież nie musisz taszczyć teraz pełnego kanistra! Weź tylko tyle benzyny, żebyś mógł wrócić do domu.

Mąż: - No chyba, nie zwariowałem, żeby dźwigać 20 litrów taki kawał drogi, ale będę łaził do wieczora... Ładnie mnie urządziłaś, nie ma co... Teraz Tomasz zdąży się jej nie tylko oświadczyć, ale będą mieli czas, żeby się pokłócić i zerwać ze sobą.

Żona: - Ściemnia się już, na pewno opadną ich nad jeziorem komary.

Mąż: - Przecież mogą się schronić do samochodu?!

Żona: - No już dobrze, dobrze, wracaj po nich i przyjeżdżajcie jak najprędzej! Będę na was czekała z kolacją...

/narastający rechot żab i na tle:/

Maria: - Nareszcie! Myśleliśmy, że wujek już dzisiaj po nas nie wróci!

Mąż: - Musiałem przejść w obie strony 10 kilometrów z kanistrem...

Jestem okropnie zmęczony, moi drodzy... A wy - nie zmarzliście?

Maria: - Skądże, taki ciepły wieczór...

Mąż: - A komary was nie pocięły?

Tomasz: - Usiłowały, ale uciekliśmy przed nimi do wozu.

Mąż: /zapuszczając motor/ - No to jedziemy.

/Wyciszenie/

/Z wyciszenia samochód i zatrzymywanie samochodu,  
wysiadanie z wozu, efekty zatrzaszczanych drzwiczek -  
powitanie/

Żona: - Jakże się cieszę, Mario, że przyjechaliście /całują się/

Jak się czuje mamusia?

Maria: - Przyznam się, że od tygodnia u mamy nie byłam...

Mąż: - Jak to - nie byłaś?

Żona: - Co się stało, dlaczego?!

Maria: - Bo już w domu nie mieszkam! Muszę wam zdradzić naszą tajemnicę.

*Z Tomaszem*  
Przed tygodniem wzięliśmy ~~w tajemnicy~~ ślub. Nie zawiadamialiśmy  
o tym dotąd nikogo, bo moja rodzina robiła mi trudności. Jesteście  
pierwszymi, którzy się o tym dowiadujecie!